GŁOS NARODU

SOBOTA

31. MAJA 1919.

NR. 123. — ROK XXVII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 50 hal. — 32 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 12—	K 10—	K 12—	K 14—	K 10—

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy wedle kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 50 hal.

Redakcya (tel. Nr 199) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Kto powołuje się na zasadę Wilsona?

Według telegramów wczorajszych, streszczających pobieżnie niemieckie „kontrpropozycye", przedstawione w Wersalu, p. Rantzau-Brockdorff sprzeciwił się wydaniu Polsce obszarów, które jej konferencya pokojowa przysądziła, a uczynił to podobno z powołaniem się na zasadę samostanowienia Wilsona. Niemcy, objadający naszą ziemię, „samopostanowili", że ma ona nadal zażywać błogosławieństwa rządów pruskich. To ma wystarczyć. Przypatrzmy się atoli, kto to, nie mogąc, jak niegdyś, odwołać się poprostu do argumentu siły, uważa się za powołanego sięgać do „zasad" i na ich podstawie rozstrzygać na swoją korzyść kwestyę przynależności państwowej ziem polskich? Niezmiernie zajmującą odpowiedź na to pytanie daje nam ogłoszona niedawno w Poznaniu cenna praca Czesława Andrzejewskiego *), przeprowadzająca mozolną statystyczną analizę żywiołu niemieckiego w zachodniej Polsce.

Andrzejewski postawił sobie za zadanie obliczyć z możliwą dokładnością: ilu Niemców w zaborze pruskim żyło dotąd życiem gospodarczo samodzielnem, a ilu wiodło żywot cieplarniany, zawdzięczając byt swój bezpośrednio. lub pośrednio, w stopniu mniejszym lub większym, antipolskiemu systemowi i związanej z nim protekcyi rządu?

Jakież żałosne wyniki tych poszukiwań!

Zaczynamy od najdalej na północ wysuniętej dzielnicy Prus, „pruskiego Powiśla", w skład którego po odcięciu zachodnio kresowych obszarów, jakie konferencya pokojowa zostawia przy Niemczech, wchodzi 19 zwartych powiatów o obszarze 16.324 km. kw., a mianowicie: na zachód od Wisły: pucki, wejherowski, kartuski, kościerski, tczewski, starogardzki, chojnicki, tucholski, świecki, na wschód: sztumski, kwidzyński, grudziądzki, chełmiński, toruński, wąbrzeski, brodnicki i lubawski. Na obszarze tym żyło w r. 1910 według urzędowego spisu ludności 473.623 Niemców.

Otóż w tem było:

Kolonistów, osadzonych przez komisyę kolonizacyjną po roku 1886	42.173
Załogi wojskowej i biurokracyi niemieckiej	85.300
Personalu biurowego, gospodarczego i leśnego wszelkich stopni w domenach, należących do państwa, dworu, książąt itd.	21.430
Razem . .	148.903

To znaczy, iż prawie jedna trzecia część ludności niemieckiej zawdzięcza tu swe istnienie łasce pruskiego państwa i jest bezpośrednio od niego zawisłą. Wśród pozornie „niezależnych" Niemców znajduje się ponadto odpowiednio znaczny odsetek przedsiębiorców, przemysłowców, rzemieślników, kupców, którzy, dzięki bojkotowi Polaków, żyją z niezliczonych dostaw rządowych, wojskowych, komunalnych, z zaspakajania codziennych potrzeb armii wszelakiego rodzaju funkcyonaryuszów publicznych i ich rodzin. P. Andrzejewski stwierdza ciekawy fakt, że na wspomnianym obszarze było biurokracyi państwowej, wyłącznie niemieckiej, w procentowym stosunku niemal 10 razy więcej, niż było urzędników Moskali w Królestwie: tak Prusy „wzmacniały" żywioł niemiecki na naszej ziemi. Niemniej interesujący jest szczegół, że do tego „wzmacniania", względnie do wywoływania pożądanych efektów statystycznych, służyło np. gromadzenie na ziemiach polskich zakładów obłąkanych, z niemiecką klientelą. Malutki kraik nad dolną Wisłą posiada ich aż kilka, a sam jeden zakład w Kuchorowie pod Starogardem przyczynia się do „wzmocnienia" żywiołu niemieckiego w powiecie starogardzkim o 7.6%! Dodać należy, że conajmniej 150.000 naszego ludu roboczego z tych stron jest przymusowym gościem na obczyźnie, co obniża również siłę procentową polskości.

Podobne stosunki w Poznańskiem. Na obszarze, jaki nam konferencya pokojowa przyznaje, żyło Niemców, bezpośrednio zależnych od państwa:

Kolonistów, osadzonych przez komisyę kolonizacyjną, po roku 1886	89.977
Załogi wojskowej i biurokracyi	188.103
Innych (jak wyżej)	21.059
Razem . .	249.139

Na 100 Niemców wspomnianego obszaru 44 zawdzięcza swój byt wyłącznie dotychczasowemu systemowi pruskiemu. Co czwarty Niemiec jest tu urzędnikiem, lub należy do rodziny urzędniczej, względnie do załogi. Co szósty lub siódmy jest tu kolonistą najnowszej daty.

Po usunięciu tego ruchomego, względnie świeżego nalotu, jaki tworzy obca biurokracya, załoga wojskowa i Bismarkowscy koloniści, osadzeni za polskie pieniądze podatkowe, urzędowy odsetek Niemców spada wprost do nie poznania. I tak w pow. wschodnim poznańskim z 28% na 11%, w gnieźnieńskim, w którym komisya kolonizacyjna najbardziej szalała, z 38 na 5, w mogileńskim z 29 na 9, w żnińskim z 27 na 3, w wągrowieckim z 31 na 10 i t. d. „Arcyniemiecka" Bydgoszcz, po odtrąceniu 27% załogi i biurokracyi, ma po połowie Polaków i Niemców. Na 100 Niemców w miastach wielkopolskich przeciętnie jest 38 nie urodzonych w kraju. Wśród wiejskiej niemieckiej ludności przybysze z zewnątrz stanowią 24%, czyli czwartą część.

„Wszędzie — pisze Andrzejewski — gdzie z wyraźnym celem niemczenia i ogłodzenia ludności polskiej nasiano szczególnie wielu kolonistów i urzędników, odsetek niemiecki okazuje się po ich odliczeniu zupełnie nikły". „Fałszem jest twierdzenie, że w Wielkopolsce mieszkają krocie tysięcy „zasiedziałych" Niemców. Na całym prawie jej obszarze, wyłączając jedynie zachodni pas kresów i powiaty ze znaczniejszym odsetkiem niemieckim (babimojski, międzychodzki), niemiecka ludność urzędnicza kilkakrotnie przeważa nieurzędniczą, samodzielną, a owa urzędnicza, to przeważnie — przybysze". Jeśli nawet włączyć na chwilę zniemczony mniej lub więcej pas kresowy, który warunki pokojowe odcięły od nas, i wziąć Ks. Poznańskie jako całość, to na 2,100.000 ogółu ludności liczba Niemców istotnie niezależnych wyniesie niespełna 250.000, czyli zaledwie 11.8%.

Co do Górnego Śląska, mianowicie 11/12 jego powierzchni, to sama statystyka pruska stwierdza, że niema w całej zachodniej Polsce równie silnie polskiego obszaru. A tragedyą tej ziemi jest fakt, że w okręgu przemysłowym 190.000 polskich robotników żywi i utrzymuje swym znojem 282.000 Niemców, czyli półtora razy liczniejszą od siebie armię wrogów własnego narodu.

Niepodobna w krótkiem streszczeniu iść w gąszcz frapujących cyfr poznańskiego statystyka. Ale jakiż bilans ostateczny? Oto na obszarze wszystkich ziem polskich, które podlegały dotąd, względnie podlegają jeszcze Prusom, mieszkało w r. 1910 według urzędowych wykazów 1,955.600 Niemców, faktycznie najwyżej 1,800.000. W tej liczbie takich, którzy prawdopodobnie zdołaliby utrzymać się samoistnie, bez oparcia bezpośredniego lub pośredniego o antipolski system rządów pruskich, było według mozolnych obliczeń Andrzejewskiego około 700.000 — wobec czteru milionów polskich tubylców: znikomy odsetek, tworzący zaledwie jedną ósmą część ogółu ludności!

Pozostały z górą milion Niemców, to przeważnie z zewnątrz importowana, potwornie liczna biurokracya, obfite garnizony wojskowe, mrowie z państwowych domenów, całe legiony procederzystów, żyjących z dostaw, subwencyj i z obsługi tamtych kategoryj, najróżnorodniejszego gatunku szarańcza, usadowiona bliżej lub dalej przy żłobie publicznym. Ta najezdnicza banda, niezdolna stać o własnych siłach, która nie ma prawa zabierać głosu nawet w imieniu osiadłych w naszym kraju i istotnie z nim związanych Niemców, miałaby — risum teneatis — „samostanowić" o przyszłości ziem, będących kolebką narodu polskiego. I ona to sięga do „zasad" Wilsona, nie mogąc z powodu przetrąconych kości poprostu, jak dawniej, zaapelować do argumentu — pięści. CH.

*) Czesław Andrzejewski: Żywioł niemiecki w zachodniej Polsce. Pogląd statystyczny. Poznań, 1919

Z wyników wojny.

Dużo już pisano, zwłaszcza w pierwszym roku wojny, jaka przyszłość otworzy się Kościołowi w razie zwycięstwa tej lub owej strony. Pamiętne jest np. dziełko prof. Schrörsa z Bonn, w którem ten czarno i prawie beznadziejnie przedstawiał przyszłość Kościoła w razie tryumfu ententy, a bardzo różowo w razie jej klęski. Powiadano np., że pokonana Francya zmieniłaby swój kurs antykościelnej polityki, zwycięstwo zaś republiki wzmocniłoby tylko i utrwaliło wrogie religii usposobienie rządzących. Gdy Bułgarya wystąpiła po stronie państw centralnych, odkryto tam nagle ogromne sympatye do unii z kościołem rzymskim, wprowadzenie (raczej może narzucenie) kalendarza gregoryańskiego poczytywano niemal za pierwszy krok ku zjednoczeniu z katolicyzmem. Entuzyaści nawet o Turcyi pisali (zamilczając o ohydnych rzeziach w Armenii, zresztą cenzura nie pozwalała na publikacye, a o ile przenikały wieści o mordach, to przedstawiano to poważnie jako surowe, lecz słuszne represye wobec ludności buntującej się przeciwko „prawowitej" władzy), że to kraj prawdziwej tolerancyi religijnej itd. itd. Zwyciężyła ententa. Próbują więc teraz publicyści zestawiać wszystkie plusy, jakie z pokonania państw centralnych już wynikły i wynikną dla Kościoła i ludzkości. Irlandzki Dominikanin, John O' Gorman stwierdza w ogólności, że usunięto wiele narodowych, politycznych i moralnych przeszkód, które dotychczas stały na zawadzie swobodnemu rozwojowi Kościoła katolickiego, tej jedynej uniwersalnej, religijnej społeczności, bliżej określając, ujmuje te wszystkie korzyści w 10 punktach. Pierwszym wielkim zyskiem jest zapewnienie pewnej miary internacyonalnej sprawiedliwości przy ograniczeniu zbrojeń i zdruzgotaniu militaryzmu. W ten sposób stanie się zadość zasadniczym żądaniom Papieża w r. 1917.

Dalszym skutkiem ogromnej doniosłości jest zapewnienie wolności, integralności i dobrobytu W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych, przynajmniej na jakie stulecie. Jest to ogromna korzyść dla Kościoła, bo faktem jest, że w żadnym z krajów świata katolicyzm takich nie poczynił postępów, jak właśnie w Anglii i Ameryce północnej.

Zniszczenie i zdyskredytowanie ducha pruskiego, oto dalsza korzyść, nawet dla samych katolików niemieckich. Bo gdyby zwyciężyły Prusy, to byłyby napewno wywołały w Rzeszy walkę kulturną; klęska więc Prus ochroniła katolików Niemiec przed nowem prześladowaniem i nadzwyczajnie osłabiła silną antykatolicką tendencyę niemieckiej kultury.

Odbudowanie niepodległej Polski z dostępem do morza, oto 4 korzyść. Powstała bowiem katolicka europejska potęga z 20 milionami ludu. „N. Zür. Nachrichten", które te wszystkie wywody O' Gormana zaopatrują krytycznemi, czasem dość złośliwemi uwagami, przypominają, że odbudowanie Polski jest w pierwszym rzędzie „zasługą" państw centralnych, które pokonały carską Rosyę. Powiadają, że na razie w tym „socyalistycznym państwie ludowym" (widać pisano te uwagi jeszcze, gdy istniał rząd Moraczewskiego!) tej „nowej katolickiej potęgi" nie znać. Za złe też bierze Wilsonowi, że skierował interesa Polski ku Zachodowi zamiast coby miała być „katolicką twierdzą" wobec Wschodu. Co to wyrażenie o skierowaniu Polski ku Zachodowi ma oznaczać, trudno dociec. (5) Zamiast carskiej Rosyi, największej nieprzyjaciółki Kościoła w XIX w. powstanie demokracya, która zapewni wolność religijną Litwinom i Łotyszom i ożywi Kościół na Ukrainie. (6) Belgia katolicka, wolna, nie będzie wasalem Prus, a główny katolicki uniwersytet świata w Lowanium obejmie w wolnej Belgii na nowo duchowe przewodnictwo. (7) Słowianie katoliccy dawnej monarchii Habsburgów po uzyskaniu wolności narodowej, będą mogli skuteczniej działać na polu religijnem. Nigdy, powiada O' Gorman, ani Watykan, ani nasi (iryjscy) biskupi nie byli zdania, jakoby katolickie interesy Słowian były lepiej zapewnione pod berłem Habsburgów. Zresztą nie jest w interesie Kościoła, jeżeli jaki naród pozbawiony jest wolności. Tu znowu „N. Zür. Nachr." dodają komentarz, że niewiadomo czy lepiej będzie dla katolickich Słowian południ. być w połączeniu z schizmatycką Serbią, albo nawet być jej podporządkowanym. Zresztą twierdzi, że faktycznie w ostatnich dziesiątkach lat katolicyzm u Słowian południ., choć powoli, rozwijał się i wzmacniał. (8) Katoliccy Mennici, których Turcya umyślnie wygładzała, wolni od tyranii, oswobodzenie „miejsc świętych" (Jerozolima), oto dalszy zysk. (9) Bohaterski patryotyzm kapłanów i wiernych katolików Francyi, Włoch i Portugalii powstrzyma nareszcie jakobinizm, tak przed wojną silny w tych krajach. Większa Francya i powiększone Włochy „bez wątpienia" nawiążą ścisłe stosunki z katolickim Kościołem, tym czynnikiem ich postępu i źródłem ich historycznej sławy. (10) Ważnem jest i to, że po angielsku mówiący protestanci W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych wytworzą sobie wyższe pojęcie o światowem znaczeniu i światowem zadaniu Kościoła katolickiego.

O' Gorman lękał się tylko o to, czy wrogie Kościołowi prawodawstwo francuskie nie obejmie Alzacyi i Lotaryngii, czy na konferencyę dopuszczą Papieża i czy będą dane pewne międzynarodowe gwarancye, celem zapewnienia wolności relig. w świecie. Z głosów prasy francuskiej wynikałoby, że jest tam dążność do zachowania swobód relig. w Alzacyi i Lotaryngii, a nawet do naprawy stosunków w samej Francyi („Temps" 11. 4, Herve w „Victoire"). O przedstawicielu Papieża w Wersalu nie słychać. Nie wiadomo też dotychczas, czy proponowane są jakie internacyonalne gwarancye religijnej wolności.

Nie wszyscy patrzą tak różowo jak O' Gorman. Wspomniane pismo szwajcarskie przytacza wywody „Civilta Cattolica", która zaznacza, że w krajach, zwłaszcza centralnych, zniszczonych wojną, trzeba mówić nie tyle o możliwości rozkwitu, jak raczej o niebezpieczeństwach dla Kościoła, tem bardziej, że tam do rządów przyszły czynniki socyalistyczne, wolnomularskie i żydowskie. J. P. Sinthem, który w Linckiem Quartalschrift (1919, zeszyt) właśnie tę kwestyę omawia, lęka się nowej walki z Kościołem. Bo jak „New Age" (organ masoński) zapowiadał, wojna jeszcze niezakończona, lecz trzeba ją jeszcze prowadzić i na innych polach, tylko w delikatnych formach, aż do zupełnego tryumfu wolnomularskich zasad. PEEM.

Uzyskanie połączenia z dywizyą Żeligowskiego.

Zdobycie Złoczowa.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu polskiego z dn. 29 maja.

Front galicyjski: Zwycięskie wojska nasze przekroczyły całą linię Gniłej Lipy i obsadziły szereg wsi na wschodnim brzegu tej rzeki. Dn. 28 maja obsadzony został Złoczów, gdzie wpadły w nasze ręce bardzo bogate składy materyału wojennego, działa, kulomioty, tabory i większa ilość jeńców. Zdobyczy dotychczas nie zdołano zliczyć. Wojska generała Iwaszkiewicza nawiązały łączność automobilową z czwartą dywizyą strzelców generała Żeligowskiego, przybyłą z pod Odessy.

Front wołyński: Bez zmiany.

Zast. szefa sztabu pułk. Haller.

Wojska polskie w Złoczowie.

Lwów. P. A. T. Korespondent wojenny „Gazety Porannej" donosi: Zwycięskie nasze wojska, po stoczeniu licznych i pomyślnych walk, wkroczyły wczoraj o godzinie 8.30 do Złoczowa. Entuzyazm wśród ludności nie da się opisać. Inna grupa operacyjna zajęła Kałusz. W mieście zapał. Do szeregów naszych napływa wielka ilość ochotników.

Zapowiedź odwetu.

D. W. P. na Galicyę wschodnią w porozumieniu z rządem postanowiło zawiadomić przeciwnika, że chwyci się ostrych środków odwetowych. Mianowicie w razie naruszenia zbiorów i zabytków polskich w Galicyi wschodniej (zwłaszcza w Dubanówce, Dublanach, Horyńcu, Termalińcach, Kołomyi, Rozdole, Oknie, Podkamieniu, Przybiskach, Raju pod Brzeżanami, Samborze, Stanisławowie i t. d.) zostaną natychmiast skonfiskowane wszystkie muzea i zbiory ukraińskie we Lwowie. Odpowiednie zawiadomienie ma być wysłane w najbliższym czasie do komendy wojsk ukraińskich. Temu postanowieniu władz wojskowych i rządu polskiego, które uznać należy za zupełnie słuszne i dawno wyczekiwane, przyklaśnie z pewnością jak najgoręcej całe społeczeństwo polskie.

Ogniem i mieczem.

Lwów. P. A. T. Ustępujące wojska ukraińskie ogniem i zgliszczami znaczą swój odwrót. Puścili oni z dymem przedmieścia Krasnego. Również w Złoczowie po odejściu Ukraińców wybuchł wielki pożar. Miasto stoi w płomieniach.

Zbrodnie Ukraińców.

Lwów. P. A. T. Korespondent wojenny „Gazety Porannej" donosi, że w dniu 25 b. m. wataha ukraińska, w tem czterech oficerów, wywlokła z pałacu w Podkamieniu Leonarda hr. Starzeńskiego i jego żonę Zofię i w bestyalski sposób oboje zamordowali. Znamienne jest, że mordu dokonali oficerowie, a nie żołnierze. W pogrzebie nieszczęśliwych ofiar wzięła udział ludność obu narodowości, okazując głęboki żal.

ZNISZCZENIE KLASZTORU W PODKAMIENIU.

Lwów. P. A. T. Wedle nadeszłych tu informacyi, cofające się wojska ukraińskie zniszczyły zupełnie klasztor w Podkamieniu.

(Dzienniki przynoszą straszne szczegóły o odwrocie Ukraińców).

Połączenie Petlurowców z bolszewikami.

Lwów. P. A. T. „Gazeta Poranna" donosi: Z zeznań wziętych do niewoli ukraińskich oficerów sztabowych można wywnioskować, że nastąpiło definitywne połączenie armii ukraińskiej z bolszewikami. Zacięty opór ukraiński w Galicyi wschodniej, a szczególnie w środkowej części frontu nad Gniłą Lipą i na innych punktach wskazuje na usiłowania Ukraińców zupełnego przegrupowania się na froncie w Galicyi wschodniej.

Ataki bolszewickie na froncie Pińska.

Warszawa. P. A. T Komunikat sztabu polskiego z dn. 29 maja.

Front litewsko-białoruski: Na froncie litewskim utarczki patroli i oddziałów wywiadowczych. Na odcinku Pińska walki trwają dalej. Piechota nasza dokazuje cudów waleczności, odpierając ciągłe kontrataki bolszewików na zdobyte przez nas pozycye. Po zaciętym boju zajęta została ufortyfikowana wieś Glinka przez 9 kompanię 34 pp. pod wodzą porucznika Bołynki, który w walce tej zginął śmiercią bohaterską. Zdobyte zostały również wsie Widzibor, Stolin i Ossowa.

Zast. szefa sztabu gen. Haller, pułk.

Odpowiedź koalicyi w sprawie Saary.

Kraków. P. A. T. Radio stacyi Nauen przejęte przez stacyę krakowską: Odpowiedź koalicyi na drugą notę niemiecką w sprawie Saary doręczona została dnia 25 maja b. r. i brzmi:

Panie Prezydencie: Mam zaszczyt potwierdzić odbiór Pańskich pism z dnia 13 i 16 maja b. r. Ponieważ tyczą się one tej samej kwestyi, uważamy, że będzie lepiej udzielić na nie wspólnej odpowiedzi. Co do ogólnej Pańskiej uwagi, zawartej w Pańskiem pierwszem piśmie, odpieram najsilniej w imieniu rządów sojuszniczych i sprzymierzonych zarzut, jakoby w układzie pokojowym „niemieckie obszary, tak, jak je Pan chce przedstawić, były przedmiotem interesów między państwami, tak, jakby były kamieniami w grze". W istocie życzenia ludności wszystkich tych obszarów będą uwzględnione. W obszarach odstąpionych Belgii zapewniono swobodę samookreślenia w ciągu sześciu miesięcy. Jedyny wyjątek jaki zrobiono, dotyczy części obszaru pruskiego M o r e s n e t, który leży na zachód od drogi wiodącej z Liege do Akwisgranu. Ludność tego obszaru nie wynosi nawet 500 mieszkańców, a lasy jego oddane są Belgii jako część odszkodowania za zniszczenie lasów, dokonane przez Niemców na obszarach podlegających zwierzchności belgijskiej.

W sprawie S z l e z w i k u oparła się konferencya pokojowa na oświadczeniach rządu duńskiego i ludności.

W sprawie mieszkańców zagłębia Saary „władza" jest to administracya Ligi narodów. Forma rządu taka, jaka jest podana w czwartym ustępie traktatu, została starannie wypracowana nietylko w zamiarze uzyskania odszkodowania za zniszczenie kopalń w północnej części Francyi, ale także, aby ludności zapewnić prawa. Traktat zapewnia mieszkańcom utrzymanie w mocy wszystkich dotychczasowych ich swobód i udziela im szczególnych przywilejów na polu skarbowem i społecznem. Dlatego też po 15 latach ludność ma określić swą przynależność. Ponieważ większa część Pańskiej noty poświęcona jest sprawie zagłębia Saary, muszę oświadczyć, że rządy sojusznicze i sprzymierzone wybrały tę szczególną formę zadosyćuczynienia, gdyż uważały, że zniszczenie kopalń północnej Francyi było czynem takiego rodzaju, że wymaga ono szczególnego zadosyćuczynienia, któreby pozostało przykładem. Dlatego też nie można przyjąć propozycyi Pańskiego pierwszego pisma co do zapobieżenia brakowi węgla, propozycyi, którą Pan w drugiem swem piśmie rozwija z największą dokładnością. W szczególności żadne inne zarządzenia nie mogą dać Francyi tej samej pewności, jaką jej zapewni pełna własność i swobodna eksploatacya. Wątpliwej wartości byłoby odstąpienie akcyi kopalń położonych na niemieckiem terytoryum, albo pozostających w eksploatacyi niemieckiej. Spowodowałoby to pomieszanie interesów francuskich i niemieckich, które teraz nie może być wzięte pod uwagę. Przeniesienie prawa własności kopalń, położonych blisko granicy francuskiej, stanowi rozwiązanie problemu odszkodowań za zniszczone kopanie francuskie. Będą więc one środkiem wypłaty. Niektóre ustępy Pańskiego pisma z dnia 13 maja b. r. mają niedostateczne sformułowanie sensu.

Niemcy jeszcze nie przedłożyli kontrpropozycyi.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Paryża pod datą 29 maja Niemiecka delegacya do środy wieczora nie przedłożyła swej kontrpropozycyi. Natychmiast po doręczeniu niemieckiej kontrpropozycyi Rada czterech i komisye specyalne zaczną badanie niemieckiej kontrpropozycyi i w przeciągu 8 dni ustali ostateczny tekst odpowiedzi na nią. W czwartek o godzinie 3-ciej po południu zosta-

nie sojusznikom podany do wiadomości tekst traktatu pokojowego z Austryą, który ma być w piątek po południu wręczony w Saint Germain kanclerzowi państwa Rennerowi.

Humorystyczne żądania Niemców.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Paryża pod datą 29 maja: Reuter donosi, że, jak słychać, Niemcy wobec żądań aliantów przedłożą ze swej strony żądanie 12.800,000.000 marek za szkody wyrządzone przez blokadę (!).

Obrona polska na Mazurach.

Wychodzące w Szczytnie na Mazowszu pruskiem pismo „Mazur", które bohatersko walczy tam o duszę polskiego chłopa, występuje energicznie przeciw wydanej po polsku i po niemiecku odezwie superintendenta Henszla z Jańsborka, straszącej Mazurów „polskiem niebezpieczeństwem". Dzielny „Mazur" tak Prusakowi replikuje:

„Polska jest zniszczona i wyssana przez Niemcy, ale za Polską stoi świat cały i dlatego krzywda żadna się Mazurom pod Polską nie stanie. Żywność przychodzi wciąż do Polski, a i finansowo poprze Polaków Ameryka, Anglia i Francya.

Robotnicy mazurscy! Nieprawdą jest, że zarobek wasz mniejszy będzie gdybyście do Polski przyszli. Polska należy do Ententy. Polacy polskich gospodarzy nigdy nie wypchną ze swej posiadłości, bo mazurscy gospodarze to bracia.

Księża mazurscy! Kłamstwem jest, że was Polacy będą prześladowali. Gdyby Mazury należały do Polski, wtenczas konsystorz ewangielicki was pod opiekę swą weźmie. Polska ewangielików nigdy nie prześladowała. Pytajcie się waszych kolegów księży ewangielickich w Polsce, a oni wam to samo powiedzą.

Polska żadnych wielkich ciężarów na Mazurów kłaść nie będzie, bo nie ma długów miliardowych i nie ma zamiaru płacić koalicyi setek miliardów odszkodowania.

Mazurzy! Wy nie jesteście Prusakami, lecz Polakami! Prusaków nienawidzi świat cały, a Polaków świat cały szanuje i za nimi się do czynu kuje. Prusaków niema. Polskość i Prusactwo to ogień i woda! Mazurzy! Wyście dotychczas byli gnojem dla niemczyzny i niewolnikami konserwy. W Polsce będziecie wolni z wolnymi, a nie niewolnikami strupieszałego Prusactwa".

Nowe potrzeby — nowa szkoła.

Uchwały zapadłe na ostatnim zjeździe nauczycielskim w Warszawie, będące wyrazem tak planów wypracowanych przez Ministeryum oświaty, jak i projektów krakowskiego koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, kładą racyonalną i niezmiernie doniosłą podwalinę pod zamierzoną gruntowną reformę naszej szkoły średniej. Usuwają one przedewszystkiem jeden z głównych braków szkoły dzisiejszej, małe jej zróżniczkowanie, i stwarzają cztery, względnie pięć typów nowej szkoły średniej. Wprawdzie sprawa wykształcenia dziewcząt nie była na zjeździe specyalnie omawiana, ale szef sekcyi p. Łopuszański przedstawił, że w ministerstwie jest tendencya do równorzędnego traktowania szkół żeńskich i męskich.

Zapowiedź ta w czasach panowania bezwzględnego gimnazyów żeńskich klasycznych będzie punktem zwrotnym w obecnym nawskróś błędnym i jednostronnym systemie wykształcenia dziewcząt naszych. Klasa inteligentna u nas nie uznawała wprost innej szkoły dla dziewcząt, jak gimnazyum, skutkiem czego namnożyło się na ziemiach byłego zaboru austryackiego szkół tych ponad wszelką miarę. Miała ją bodaj każda kilkutysięczna mieścina — w najgorszym wypadku zakładano gimnazyum koedukacyjne, dla chłopców i dziewcząt. Istnieje wprawdzie od lat blisko dwudziestu typ szkoły średniej odmienny, tak zwane liceum, nie cieszy się jednak bynajmniej uznaniem sfer miarodajnych a liczy zaledwie kilka słabo prosperujących zakładów. Zarzut, że liceum nie przygotowuje do żadnego zawodu nie jest słuszny, gdyż i gimnazyum same także nic nie daje, a jedynie uprawnia do wstępu na uniwersytet. To ostatnie właśnie jest decydujące, i właśnie o uniwersytet chodzi tym tysiącom uczennic i rodzicom, zapisującym bezmyślnie córki swe do gimnazyum. Nieracyonalność tej metody, przysparzającej społeczeństwu legiony niedokończonych i niedowarzonych studentek, podnoszona była już niejednokrotnie przez ludzi powołanych, niestety bez widocznego skutku. Nawet druzgocząca statystyka, która wykazuje, że z ogółu słuchaczek na uniwersytecie zaledwie 15% zdaje końcowe egzamina i dochodzi do zamierzonego stanowiska, nie zawróciła ślepego pędu do studyów wyższych. Obliczenia stwierdzają dalej, że nawet wśród absolwentek liceum jedna trzecia uczennic wstępuje na uniwersytet, jedna trzecia oddaje zawodom handlowo-gospodarczym, reszta zostaje w domu. Jednostronność zatem jak widzimy najzupełniejsza, a co gorsza, minimalna produktywność — ostatni też czas, aby zrobić w systemie tym wyłom, do czego zmierza właśnie projektowana reforma szkoły średniej.

Przedewszystkiem więc poza typem klasycznym mieć będziemy i dla dziewcząt typ realny, na podstawie nauk przyrodniczych oparty; dalej typ t. zw. narodowo-humanistyczny, bez języków starożytnych. Wszystkie będą równouprawnione, to jest, dawać będą swym absolwentom prawo wstępu do wyższych uczelni. Pragnęłabym tu podkreślić znaczenie typu ostatniego, narodowo-humanistycznego, wykazującego dużo analogii z dzisiejszem liceum. W tej to szkole kształciłaby się powinna większość naszych dziewcząt, o średniem zdrowiu, średniej zdolności i średniej zasobności finansowej. Skończenie gimnazyum klasycznego z konieczności logicznej pociągało za sobą dążność do studyów wyższych, najuciążliwszych i najkosztowniejszych, choć nieraz żadnych warunków potemu nie było; obecnie szkoła średnia bez języków starożytnych, nie zamykając wstępu na uniwersytet, otwierać będzie drogę swym absolwentkom do całego szeregu zawodów gospodarczych, handlowych, przemysłowych, artystycznych etc. Garnąć się będą do nich dziewczęta nie zasugestyonowane, jak dotąd, tylko myślą o uniwersytecie.

Wielką rolę odegra tu też potrzeba chwili, twórczy pęd do podniesienia źle zagospodarowanego naszego kraju, przewartościowanie pojęć, popychające do pracy nowej, praktycznej, a pozostawienie książki specyalnie powołanym. Tendencya ta, oparta na przekonaniu, że właśnie przez zawody praktyczne najpewniej dochodzi się do niezależności, niewątpliwie wszechwładnie zapanuje niebawem. Już teraz bardzo wyraźnie przebija się ona wśród zapatrywań nietylko rodziców, ale i dzieci. Rodzice zaczynają nareszcie rozumieć, że przeładowywanie nauką dziecka nie obdarzonego wybitnemi zdolnościami podwójną szkodę mu przynosi. Nietylko zatruwa mu życie, obarczając je nadmiernym wysiłkiem, ale nadto naprowadza je na fałszywą drogę. Ostatni więc czas, żeby szkoła zrobiła swoje, przeobrażając się odpowiednio do powszechnie odczuwanej potrzeby. Szkoła żeńska tem łatwiejsze ma zadanie, że jako wyłącznie prywatna, większą ma swobodę ruchów i prędzej uskutecznić to może. Najwyżej trzecia część istniejących szkół gimnazyalnych żeńskich swemu założeniu wierną pozostać może. One to niech skupią dziewczęta najzdolniejsze i najwytrwalsze. Reszta, jak również i licea, niech się przeistoczą w szkoły realne lub narodowo-humanistyczne — najbardziej odpowiadające potrzebom nowopowstającej Polski.

K. CHOŁONIEWSKA.

Od Wydawnictwa.

Prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty w celu uniknięcia przerwy w przesyłce dziennika.

KRONIKA.

Z miasta.

SŁOŃCE. Nareszcie wczoraj po onegdajszej burzy, deszczu i gradzie zajaśniało nam słońce wiosenne. Dzień był naogół piękny i ciepły; dopiero pod wieczór deszcz zaczął padać. Przez cały dzień przy stolikach zbierały panie datki na Dom pracy na Kazimierzu, a publiczność, znając pożyteczność tego zakładu, chętnie dawała do puszek grosz ofiarny. Po południu zaroiły się planty, Błonia i Salwator rzeszami spragnionemi pogody i świeżego, wiosennego powietrza. Skutki ongdajszej ulewy fatalnie odbiły się w domach niżej położonych ulic; w domach przy ul. Dietlowskiej i Grzegórzeckiej delogowano nawet lokatorów suteryn. Stan wody na Wiśle znacznie się podniósł.

GEN. DEL. DR GAŁECKI wyjechał wczoraj do Lwowa.

PRZECIW PRZENOSZENIU CHORÓB ZAKAŹNYCH. Magistrat przypomina, ze względu na niebezpieczeństwo przenoszenia chorób zakaźnych, rozporządzenie w sprawie utrzymywania środków spożywczych pod nakryciem. Wszystkie artykuły spożywcze, sprzedawane w Krakowie na otwartych miejscach i w otwartych kramach, w handlach korzennych wiktuałów i towarów mieszanych, tudzież w szynkach należy trzymać pod nakryciem i tak: masło, sery i t. p. należy trzymać w szklanych szafkach, względnie pudłach (w małych ilościach), tudzież cukierki nieobwijane, pierniki, ciastka i t. p. Owoce mają być przykrywane muszlinem. Stragany na owoce i jarzyny mają być codziennie czysto zmywane.

DOSTARCZANIE MIESZKAŃ NA POTRZEBY WOJSKA. W związku z ustawą z 8 kwietnia 1919 o dostarczaniu mieszkań na potrzeby wojska zapadła na posiedzeniu Sejmu ustawodawczego z tej samej daty uchwała, wzywająca rząd, aby od rekwizycyi mieszkań zwolnił lokale instytucyj społecznych. Gen. delegat Dr Gałecki, powiadomiony o tem przez ministerstwo spraw wewnętrznych, wydał do podwładnych władz rozporządzenie, ażeby zarządy gmin miejskich i wiejskich, stosując postanowienia odnośnej ustawy, kierowały się powyższą dyrektywą, przyczem zaznaczono, że należałoby do kategoryi wymienionych instucyj zaliczyć wszelkie Związki gospodarcze, jako to: Stowarzyszenia rolnicze, Zrzeszenia handlowo-przemysłowe, współdzielcze Stowarzyszenia kredytowe, instytucye zorganizowane w celu krzewienia nauki, sztuki lub kultury, Związki zawodowe, tudzież wszelkie Stowarzyszenia i instytucye o charakterze dobroczynnym, oświatowym, kulturalnym lub politycznym.

W SPRAWIE PAŃSTW. ZAPOMÓG FINANSOWYCH. Prezydyum Kraj. Urzędu odbudowy mylnie informuje opinię publiczną komunikatami, wzywającymi osoby, które dotychczas przyznanych zapomóg nie otrzymały, by je reklamowały w drodze osobnych podań, ostatnio nawet z potwierdzeniem władz, że zapomoga przyznana dotąd nie została wypłaconą. Dowiadujemy się, że prezydyum Urzędu odbudowy wie dobrze, którym osobom zbiorowe asygnacye nie zostały wypłacone, a posiadając ich odpisy, zawierające nazwisko i adres obdzielonego, oraz kwotę przyznaną — z łatwością może sprawę tę poddać ostatecznemu korzystnemu załatwieniu, na co interesowani od szeregu miesięcy czekają.

OGÓLNY ZWIĄZEK FUNKCYONARYUSZÓW PAŃSTW. W POLSCE. Wykonując uchwały zebrania delegatów zrzeszeń zawodowych urzędn. z 27 kwietnia b. r., zaprosił wydział wykonawczy tegoż zebrania Zrzeszenie zawodowe w dniu 25 maja b. r., celem zdania sprawy ze swych czynności. Reprezentowane były: Związek sędziów, T. N. S. W., Koło krak. tegoż Tow., Związek polit. urzędników konceptowych, poczta gł., poczta Kraków 2, Stow. gal. urz. podatk., Związek pol. urzędniczek pocztowych, Kraj. Związek państw. oficyantów „Łączność", Związek zawod. kolejarzy i wybrani członkowie komitetu: Różański i prof. Górka Stefan. Wysłano memoryały do Sejmu w sprawie zapewnienia gruntów pod budowę domów funkcyonaryuszów państw. do rządu (na ręce poszczególnych ministrów) w sprawie budowy tychże domów, oraz w sprawie ważności dalszej zniżek kolejowych.

Przystąpiono do obrad w sprawie utworzenia stałej organizacyi funkcyonaryuszów państwowych. Prof. Dr Weiner omówił krytycznie projekt statutu „Pow. Związku urzędn. i funkc. publicznych w Krakowie". Projektowi temu przeciwstawił utworzenie „Związku zrzeszeń urzędniczych", które już istnieją. Po dyskusyi przyjęto wnioski o utworzenie „Wydziału wykonawczego zrzeszeń urzędniczych", oraz regulamin tegoż w myśl wywodów prof. Dra Weinera.

ZAKUPY W LONDYNIE. Dyrektor warsz. Syndykatu rolniczego, p. Chrzanowski, powrócił z Londynu, dokąd udał się dla zakupów masowych narzędzi rolniczych, obuwia i tkanin dla organizacyj rolniczych, kooperatyw i niektórych Towarzystw i instytucyj społecznych. Wskutek niskiego kursu naszej waluty zakupy napotykają na ważne trudności. Tak naprzykład cenę garnituru młocarni określono na 30 tys. marek, co jest stanowczo za drogie, wobec czego narzędzi tych nie nabyto; taniej wypadły żniwiarki, do 3000 mk. Z towarów dokonano zakupu w Londynie sukna wzoru wojskowego i płótna na bieliznę; towary te drogą wodną na Gdańsk mają przybyć do kraju w czerwcu, o ile nie zajdą żadne komplikacye zewnętrzne. Transportu obuwia oczekuje się w drugiej partyi, która przybędzie do kraju w lipcu lub sierpniu.

Powrócił również z Anglii naczelny dyrektor Związku Stowarzyszeń spożywczych, p. Mielczarski, oraz kierownik wydziału handlowego, p. Krakowski, których podróż po zakup najniezbędniejszych produktów wypadła podobno bardzo pomyślnie. W ciągu kilku dni należy oczekiwać nadejścia zakupionych przez Związek w angielskiej hurtowni Stow. spożywców znacznej ilości ryżu, kawy, herbaty, korzeni, norymberszczyzny, materyałów na bieliznę i ubrania, oraz obuwia.

WIEC URZĘDNIKÓW KRAKOWSKICH instytucyj finansowych i ubezpieczeniowych odbył się w dniu 28 b. m. w sali krak. Rady pow., na którym przy nader licznym współudziale po ożywionej dyskusyi powzięto jednogłośnie rezolucyę, aby od zarządów instytucyj domagać się jak najrychlej gruntownej regulacyi płac, opartej na zasadzie minimalnego awansu automatycznego, podwyższenia obecnych dodatków drożyźnianych, oraz przyznania dodatku odzieżowego. Uchwalono dalej domagać się podwójnego zaliczenia lat służby za czas wojenny i wprowadzenia jednorazowego urzędowania przy minimalnym 6-godzinnym dniu pracy.

Uchwalono wreszcie domagać się pragmatyki służbowej, dostosowanej do nowoczesnych zapatrywań, a będącej rezultatem porozumienia się reprezentantów zarządów instytucyj i urzędników, oraz współudziału urzędników w załatwianiu spraw personalnych.

WYCIECZKĘ DO KOPALNI SOLI W WIELICZCE urządza Sekcya wycieczkowa krakowskiego Ogniska naucz. dla członków i ich rodzin w sobotę przed Zielonemi Świętami, dnia 7 czerwca po południu. Odjazd z Krakowa o g. 1.50 w poł., przyjazd do Wieliczki o 2.30, odjazd z Wieliczki o 6.10, przyjazd do Krakowa o godz. 6.55 wieczór. Koszta wycieczki wynoszą 14 kor. od osoby, w co wlicza się bilet kolejowy, wstęp do kopalni, windę, oświetlenie, muzykę i wydatki administracyjne. Zgłoszenia pisemne i pieniądze przyjmuje najpóźniej do dnia 5 czerwca włącznie p. Józef Robak w lokalu Sekcyi wycieczek. Ogniska naucz. w Krakowie, Rynek 29, II p., codziennie od godz. 5 do 7 wieczorem (telefon 3300).

W ZWIĄZKU Z ZAMORDOWANIEM KAZ. KUBICKIEGO aresztowała policya bandytów: Józefa Wacha, Józefa Fijała, Surówkę i Ciszewską. Siedzieli oni na torze kolejowym w chwili, gdy przy zwłokach zjawiła się komisya policyjna i śledzili jej czynności, zwłaszcza poruszenia psa Aidy. Aida poprowadziła komisyę na ul. Rzeźniczą na Grzegórzkach, gdzie bandyci mieszkają. To umożliwiło ich ujęcie. Do udziału w morderstwie nie przyznaje się żaden, jednakowoż o sprawcach mordu wiedzą zarówno Fijał, jak Wach, gdyż według zeznań Ciszewskiej, wyznał jej Fijał, że wie, kto zamordował Kubickiego, lecz przy tem nie był, Fijał twierdzi również, że i Wach zna sprawców mordu. Na uwagę zasługuje fakt, że w noc krytyczną nie było Fijała w domu. Cała szajka operowała na dworcu kolejowym, znała się z Kubickim, lecz uważała go za niewygodnego dla siebie, gdyż zdarzały się wypadki denuncyacyi ze strony Kubickiego. Wobec tego aresztowani postanowili Kubickiemu „dać szkołę". Dalsze śledztwo wyjaśni prawdopodobnie udział aresztowanych w morderstwie.

PASKARSTWO TYTONIOWE. Za paskarski handel papierosami aresztowano Ozyasza Reichbacha recte Schatzera, który sprzedał 30 pudełek papierosów, sfabrykowanych na sposób egipskich, po 180 kor. za pudełko (100 sztuk).

KIESZONKOWCY Z ZAMOŚCIA. Przytrzymano Szmula Korna, lat 29, Jojnego Kozala, l. 31, obu z Zamościa, którzy skradli w tramwaju p. A. L. portfel z kwotą 2700 kor.; znaczną część skradzionej kwoty odebrano. — W pociągu między Krakowem a Trzebinią przytrzymano również dwóch kieszonkowców z Zamościa: Mojżesza Ungera i Chunę Mittelmana, którzy skradli 2 panom w przedziale II klasy portfele z pieniędzmi.

Z Polski i ze świata.

ZJAZD PRZEDSTAWICIELI URZĘDNIKÓW PAŃSTW. Onegdaj w Warszawie w sali handlowców odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie delegatów 12 ministerstw (nieobecni tylko byli delegaci skarbu, przemysłu i handlu, oraz poczty i telegrafu) i kilkunastu urzędów samodzielnych państwowych. Na porządku obrad były dwie sprawy: zwołanie zjazdu urzędników państwowych całej Polski, oraz sprawa wyłonienia przedstawicielstwa interesów i potrzeb świata urzędniczego. W toku debat zarysowały się wyraźnie dwa kierunki: jeden uznający zjazd za niezbędny dla ujednostajnienia typu urzędnika państwowego i — rzecz ważniejsza — dla uzdrowienia stosunków urzędniczych, a to bez poprawienia sytuacyi materyalnej, gwałtownej reformy się dopominającej, jest nie do pomyślenia. W tym duchu przemawiali: pp. sędzia Januszewski, Gonerko i Vogtman. W głosowaniu uznano zjazd za konieczny, nie przesądzając natomiast jego terminu. W celu wyboru komisyi organizacyjnej zjazdu i komisyi przedstawicielstwa interesów, potrzeb i żądań świata pracowników na niwie państwowej odbędzie się zebranie w dniu 2 czerwca r. b.

200 KOLONII DLA 10.000 DZIATWY LWOWSKIEJ. We Lwowie zawiązał się Polski Komitet „Dzieci na wieś", który otrzymał od Sejmu i rządu 2,500.000 marek, od Komitetu pomocy dzieciom w Warszawie zniżkę za artykuły spożywcze amerykańskie na milion marek i oprócz tego Rada Ludowa poznańska przyrzekła mniejszą sumę. Komitet więc, bez odwoływania się bezpośrednio do dobroczynności publicznej, rozporządza kredytem około 7 milionów koron i przygotowuje wysyłkę 10.000 dziatwy lwowskiej głównie do Galicyi zachodniej od Sanu aż do Śląska i częściowo do południowych powiatów Kongresówki na pełne 2 miesiące, od 1 lipca do końca sierpnia, pod opieką nauczycielstwa. Kolonie, za zezwoleniem władz, będą pomieszczone w budynkach szkolnych, oraz w innych, do tego celu się nadających. Z ramienia Rady szkolnej krajowej i Komitetu wyjechali ze Lwowa delegaci w celu organizowania komitetów powiatowych i komitetów lokalnych w tych miejscowościach, gdzie pomieszczone będą kolonie. I tak: powiaty krakowski i bocheński objął dyr. Michał Mucha, aprowizator główny Komitetu; myślenicki, wadowicki i wielicki literat Kazimierz Króliński, kwatermistrz główny; nowosądecki i nowotarski prof. Wł. Probulski; sanocki prof. Wł. Kucharski; limanowski i brzeski p. Wiktor Urbański; jasielski p. Smyka, krośnieński p. A. Gawlik. Delegaci mają przygotować na miejscu wszystko, co potrzebne do ulokowania kolonii.

Mamy nadzieję, że społeczeństwo nasze w Galicyi zachodniej, a zwłaszcza duchowieństwo, nauczycielstwo, lekarze i t. d., udzieli wszelkiej pomocy temu przedsięwzięciu. Dziatwa lwowska, która wsławiła na cały świat imię polskie swem bohaterstwem, zasługuje na to w zupełności.

Z URZĘDÓW POŻYCZEK PAŃSTW. I SKARBU NARODOWEGO. W dniach ostatnich sumy znaczniejsze na polską pożyczkę państwową podpisali pp. Roman Sochaczewski ze Lwowa 30.000 mk., oraz Stanisław Thugutt 51.000 kor.

Od środy dnia 28 b. m. biura urzędu Skarbu Narodowego, mieszczące się obecnie razem z biurami urzędu pożyczek państwowych przy ul. Marszałkowskiej 154 w Warszawie, będą przeniesione do gmachu Polskiej Krajowej Kasy pożyczkowej, Bielańska 10/12. Biura urzędu pożyczek państwowych pozostają nadal w dotychczasowym lokalu.

OBRAZEK WOJENNY. „Słowo Polskie" otrzymało z prowincyi list, będący charakterystycznym obrazkiem z wojennego terenu hajdamackiego, dzikością i kalibańską naiwnością przypominający groteskowe sceny z Wojny Trzydziestoletniej. Autor listu powtarza opowiadanie dwóch włościanek, z których jedna opowiadała co następuje:

— Przed około dwoma tygodniami (z początkiem maja) przyszli do mnie do domu dwaj ukraińscy siczownicy na nocleg, a gdy jeden z nich zobaczył na ścianie obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, dobył pałasza i z haniebnem bluźnierstwem rozciął obraz na dwie części. Potem położyli się spać. Rano ku naszemu zdziwieniu zastaliśmy obydwu w łóżku, jeden z nich był zupełnie martwy (zmarł), a drugi nie ruszał się nic, oczy miał otwarte, nie mówił nic, lecz wył i ryczał jakby kilka wołów razem. Schodzili się ludzie i dziwili się, ponieważ nikt nie umiał na to poradzić, a wszyscy, nawet przybyli siczownicy, mimo, że zdziczali, przejęci byli strachem, więc wykopali dół i zakopali ryczącego żywcem.

Zaznaczając, że fakt ten świadczy o strasznem zdziczeniu Ukraińców, autor kończy swój list filozoficzną przestrogą, iż „Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada". I to — jak widzimy — czasem nawet żywcem.

ZNISZCZENIE DRZEWA WOLNOŚCI. Dla upamiętnienia pierwszego obchodu 3 maja w niepodległej Polsce, posadzono w Radomiu dnia 3 maja podczas uroczystego obchodu młodzieży „Drzewo wolności" — dąb. Nazajutrz drzewo zostało wyrwane, a miejsce stratowane. Uczyniły to w nocy indywidua, dla których wolna Polska, ale nie w stylu Trockich i Leninów, jest solą w oku.

PROWOKACYE NIEMCÓW. Z Warszawy donoszą, że mieszkańcy powiatów lipnowskiego i rypińskiego (na południ. wsch. od Torunia) od piątku ub. tygodnia znajdują się w stanie z każdą chwilą rosnącego zaniepokojenia, gdyż sąsiadujące załogi niemieckie nieustannie prowokują miejscową ludność, wysyłając samoloty wywiadowcze, które, obniżając się niemal aż ku ziemi, karabinami maszynowymi atakują pracujących w polu.

Z ZA KULIS HAKATYZMU. Pod tytułem „Hinter den Kulissen des Ostmarkenvereines" wyszedł właśnie w Poznaniu I. tom dawno już zapowiedzianego dzieła, którego wstęp, odnoszący się specyalnie do spisku Prusaków z Rusinami, ogłoszony przez autora krótko przed wojną, tak ogromną wywołał sensacyę. Obecnie wydany tom, ogłoszony umyślnie w języku niemieckim, aby światu niemieckiemu pokazać w oryginale na podstawie setnych dokumentów całą ohydę ich zakulisowych intryg antypolskich, zawiera całą martyrologię Polaków zaboru pruskiego ostatnich lat 20 przed wojną, unaocznioną na tle świetnie przez Ostmarkenverein zorganizowanej akcyi wytępienia żywiołu polskiego na naszych kresach zachodnich środkami i sposobami wręcz barbarzyńskimi. Dzieło Franciszka Sal. Krysiaka „Hinter den Kulissen des Ostmarkenvereines" będzie dla każdego historyka i polityka niewyczerpanem źródłem wiadomości o barbarzyńskich metodach walki antypolskiej Prusaków i o prawdziwie huńskich nastrojach, jakie panowały w tym rozwydrzonym narodzie, nastrojach, które w ostatecznej konsekwencyi doprowadziły do wojny światowej i jego własnego kataklizmu.

Skład główny w księgarni Karola Rzepeckiego w Poznaniu, Piekary 7.

Zawiadomienia i komunikaty.

ZJAZD GEOMETRÓW. Celem zajęcia stanowczego stanowiska wobec zamiaru kierowników rządu w Warszawie obniżenia poziomu wykształcenia geometrów, sekcya miernicza przy Krak. Tow. techn. zaprasza wszystkich geometrów rządowych, autonomicznych i autoryzowanych na „Zjazd geometrów z Małopolski do Krakowa" na dzień 8 czerwca b. r. Zjazd odbędzie się w sali Krak. Tow. technicznego, ul. Straszewskiego l. 28, II p., o godz. 9 rano. Na porządku dziennym między innemi stanowisko wobec ostatnich planów rządu w sprawie szkolnictwa mierniczego, ochrona zawodu i tytułu mierników w Polsce, wnioski i interpelacye.

ZJAZD KOLEŻEŃSKI. Wszystkich kolegów, którzy w sezonie letnim roku 1898 zdawali maturę w gimnazyum św. Anny w Krakowie, zapraszam do wzięcia udziału w zjeździe koleżeńskim. Pierwsze spotkanie odbędzie się w restauracyi Grand Hotelu w sobotę 7 czerwca o godz. 8 wieczór.

Leon Schwarz, Kraków, Karmelicka 16.

NA KONSTYTUUJĄCEM ZGROMADZENIU Związku Stow. gosp.-spółk. okr. krak. Izby handlowej, odbytem 28 b. m. w sali obrad Izby handl., wybrani zostali pp.: prezesem August Miedniak, wiceprezesami J. Hecker, M. Sikorski, Wojc. Olszowski, sekr. E. Rozenzweig, skarbnikiem H. Statter.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Piątek: „Odyss w gościnie" M. Szukiewicza.

Sobota: „Odyss w gościnie" M. Szukiewicza.

Niedziela: Po poł. „Obowiązek" H. Lavedan'a; wieczorem „Odyss w gościnie" M. Szukiewicza.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Piątek: „Otello". Występ St. Knake-Zawadzkiego.

Sobota: „Otello". Występ St. Knake-Zawadzkiego.

Niedziela: Po poł. „Czartowska Ława", Wyst. gośc. St. Knake-Zawadzkiego; wieczorem „Czartowska Ława". Występ gośc. St. Knake-Zawadzkiego.

Teatr miejski im. Juliusza Słowackiego.

„Odyss w gościnie" — sztuka w 3 aktach Macieja Szukiewicza.

Repertuar teatrów polskich zyskał w ostatniej sztuce Szukiewicza rzecz ideową, o rzetelnej wartości artystycznej, dzieło, które stanowi naprawdę dorobek naszej twórczości dramatycznej ostatniej doby. Osią sztuki jest odwieczny kontrast i stara, jak świat, walka bezwzględnego chamstwa, które wierzy tylko w pięść opancerzoną i brutalną przemoc — ze światem Prawdy, Miłości i Piękna.

Idea, z której narodził się „Odyss w gościnie", pokrewną jest „Duchom" Świętochowskiego. Jak w pomnikowem dziele jednego z największych polskich twórców-filozofów, tak i tutaj zło tryumfuje, przemoc brutalna święci orgie, lecz ostatecznie idei Miłości, rodem nie z tego świata, zabić nie zdoła. U Świętochowskiego para dobrych, nieśmiertelnych duchów Arjos i Oria, wielekroć zgładzona ze świata powraca i prowadzi lud ku Światłu i Miłości — w sztuce Szukiewicza król szlachetnych altruistów-wyspiarzy, ręką Odyssa po dwakroć zabity, jawi się nieśmiertelny przed jego wyłęknionemi oczyma.

Fabuła sztuki, nie pokrywająca się zresztą z odnośnym ustępem IX. pieśni Odyssei — gdyż tam Odyss ze swymi wojownikami nie

złego dobrodusznym wyspiarzom, pożywającym kwiat lotosu, nie czyni i puszcza się w dalszą wędrówkę — podzielona jest na 3 akty. W pierwszym Odyss wylądowawszy na cudowną wyspę Lotofagów, bada podstępnie sytuacyę i dopuszcza się morderstwa syna królewskiego i jednego ze swoich ludzi, któremu śmierć zaprzysiągł. W drugim już wyspą i mieszkańcami owładnął; najezdnicy gościnnie i serdecznie przyjęci dobytek kraju zniszczyli, naładowali okręty zagrabioną wełną owczą i nierogaciznę puścili na pola lotosów, aby mieszkańców wyspy wygłodzić. W końcu z całym cynizmem Odyss na czele swej drużyny bandyckiej, jakby u siebie, wyprawia ucztę w pałacu królewskim, a dumnej i czystej Itysie każe z szat obnażonej zatańczyć wobec pijanego żołdactwa. Ityssa jednak rzuciwszy się na ostrze miecza, przenosi śmierć nad hańbę. Akt trzeci — to już epilog zbrodni i ohydy. Lud Lotofagów mrze z głodu, z utęsknieniem czeka na królewnę Aglaję, aby przyniosła im lotosów i od śmierci głodowej zbawiła. Zanim przybyła, wpada Odyss i on, już władca i pan, ofiaruje tym, co hołd mu złożą, garść karmy. Drobna część słabszych i karłego ducha poddaje się mu i pożywienie przyjmuje, reszta wybiera jarzmo niewoli, trwając dalej przy swoich bogach. Przed wyjazdem z ogołoconej wyspy, po spiądrowaniu skarbca królewskiego i zamordowaniu sędziwego króla Ochajosa, w malowniczej scenie jawi się ten ostatni wobec najeźdźców, jako wiecznie żywy i niezniszczalny geniusz Miłości, Dobra i Sprawiedliwości.

W jednej z końcowych scen aktu III. mówi Odyss z całą butą i bezdennym cynizmem:

Nie po to ja, Odyss, rosłem,
By znojną parać się pracą.
Naszą jest rzeczą używać,
Jeść i pić, — przeto nad wiosłem
Pocić się za nas i kiwać
Wżdy będą te słabeusze.
Bo życia taki jest podział:
U jednych Zeus piękne dusze
Blaskami tęczy przyodział
I wydał ich poniewierce;
A drugim dawszy pazury
I chytry mózg a nie serce
Postawił z pięścią u góry!

Oto jest racya, dla której Szukiewicz napisał sztukę. Przeciwstawienie wszystkiemu temu, co ludzkie, dobre, szlachetne — twardego, zwierzęcego chamstwa. Zbyt blisko jesteśmy tych czasów, gdy chamstwo to z opancerzoną pięścią tak samo jak Odyss kraj Lotofagów, ziemie nasze rabowało, nękało, głodziło. Nie wchodzimy w to, czy napisanie satyry politycznej leżało w intencyi autora; w każdym razie ta analogia uderza przedewszystkiem polskie audytoryum. Ponadto jednak w tym kontraście dwóch światów widać to, na co patrzymy co dnia: tryumf doraźny tych, którym los dał „pazury i chytry mózg“ i poniżenie drugich, co mają tylko „piękne dusze, blaskami tęczy przyodziane“.

Jasno, otwarcie wypowiedzieć to w sztuce, w szeregu scen pięknych, żywych i efektownych, to zaiste zasługa.

Sztuka, mimo pewnych braków w budowie, przy prześlicznej oprawie dekoracyjnej — dzięki pomysłom p. Karola Frycza, wykonanym przez p. Wierciaka, oraz ilustracyi muzycznej p. M. Rudnickiego — zyskałaby na premierze pełnię wyrazu artystycznego, gdyby nie obsada, w kilku męskich rolach nieodpowiednia. Płynny i giętki wiersz autora wychodził z ust wykonawców w sposób niedbały, zacierający jego wdzięk i wyrazistość. Słowo polskie, zwłaszcza wiersz, winien doznawać większego pietyzmu na scenie. Jest to kanon, o którym w sztukach wierszem pisanych zapominać nie wolno. Natomiast role kobiece Aglai i Ityssy wypadły doskonale. P. Zielińska, jako Aglaja dała postać o liniach szlachetnych, pełną szczerego liryzmu; rolę pamięciowo opanowała wybornie, to też poezya płynąca z jej ust była okrasą scen, w których brała udział. Również p. Łuszczkiewicz-Gallowa z roli Ityssy wywiązała się w sposób godny jej talentu.

Nie ulega wątpliwości, że na dalszych przedstawieniach usterki premiery, dzięki zgraniu się wykonawców, będą zanikać. Nie bacząc jednak na te braki publiczność sztukę Szukiewicza przyjmowała bardzo życzliwie. Po drugim akcie wywołano autora i dziękowano mu długotrwałymi, hucznymi oklaskami. E. Z.

Z dziejów męczeńskich Stanisławowa.

Od osób, którym udało się przedostać z poza kordonu hajdamackiego, otrzymało „Słowo Polskie“ szereg następujących wiadomości:

Jak wiadomo, Stanisławów został zajęty przez rzekomo ukraińskie wojska przy pomocy sztabu i oficerów austryackich i niemieckich. Oficerowie ci, mimo, iż dawno bez najmniejszych trudności mogli opuścić „Galicyę wschodnią“, natychmiast wstąpili do armii ukraińskiej i rozpoczęli swe urzędowanie. — Ukraińcy z początku sami byli zaskoczeni łatwością, z jaką dokonano przewrotu. Przedewszystkiem brak im było sił odpowiednich do zorganizowania się, co najlepiej widać było w wojsku i urzędach. W wojsku komenda była niemiecka; w urzędach mówiono również przeważnie po niemiecku, wogóle język niemiecki natychmiast stał się drugim językiem państwowym. Wobec Polaków Ukraińcy chcieli, zwłaszcza z początku, zachowywać przynajmniej jakietakie pozory. Apelowali do szlachetnych uczuć braterskiego narodu, nawoływali do zgody i obiecywali możność sprawiedliwego współżycia, a nawet powołali do działalności przy rządzie swym Radę mniejszości, która miała bronić interesów mniejszości narodowych. Zgoda ta jednakże nie trwała długo, bo Ukraińcy, widząc, iż rządom ich na razie nie zagraża poważniejsze niebezpieczeństwo, zaczęli się wobec Polaków zachowywać coraz brutalniej i bezwzględniej i już w połowie listopada ogłoszono stan wojenny.

Zakazano wszelkich zgromadzeń, ograniczono wolność osobistą, nie pozwalano bez przepustek wychodzić na ulicę po godz 7.30 wieczorem i t. d. W drugiej połowie listopada Ukraińcy zaczęli Polakom zrywać na ulicy orzełki, zdarzały się ciężkie pobicia; jednego Polaka wciągnięto do koszar i pobito tak, że ledwo z życiem uszedł, na każdym kroku ludność polską prowokowano. Szczególnie szykanowano uczniów gimnazyalnych, krótko: młodzież polską, a także Polaków, wracających z Ukrainy; tych bezzwłocznie internowano w Kołomyi. Z końcem listopada rozpoczęły się już bardzo bezwzględne i ostre rewizye, poszukiwania za bronią, a w ślad za tem aresztowania i wysokie kary pieniężne.

Członkowie „OŻP.“, przeważnie panie stanisławowskie, z początku uzyskały prawo odwiedzania w szpitalach jeńców, którymi się wedle możności opiekowały. W grudniu — właśnie na święta — z pieniędzy, zgromadzonych zapomocą dobrowolnych składek, zakupiono podarunki dla jeńców, zwłaszcza leżących w szpitalu, i uzyskano na wręczenie ich naszym biednym żołnierzom legalne pozwolenie szefa szpitala ukraińskiego, Dr Primy. Kiedy panie, zaopatrzone w dokumenty, w oznaczonym czasie pojawiły się z darami w szpitalu, zaczęto im robić trudności. W końcu, po okazaniu przepustki, puszczono je na górę, tam jednak żołnierze ukraińscy otoczyli je, zaczęli obsypywać wyzwiskami i pogróżkami, odebrali i podarli przepustki, a w końcu oznajmili, że wszystkie dary rekwirują. Nasze panie postanowiły się wycofać i chciały ocalić podarunki, ale kiedy jedna z nich zaczęła stawiać opór, oficer ukraiński chwycił ją za ramię i zaczął okładać pięściami, poczem panie wepchnięto do jakiegoś pustego pokoju, a dary odebrano. Dzielnym kobietom udało się po jakimś czasie wymknąć z chwilowego aresztu i przedostać z ocalonym koszykiem opłatków do sali szpitalnej, w której leżeli nasi jeńcy. Leżał tam między innymi prof. Józef Osostowicz ze Lwowa, ranny w głowę, z opatrunkiem trzy dni niezmienianym. Ale nawet na obdzielenie opłatkami rannych Ukraińcy nie pozwolili, z bronią w ręku rzucili się na kobiety, zaczęli wygrażać rannym, krzyczeli, aby panie nasze zamknąć, ponieważ one szpiegują.

Straszny był los wracających przez Stanisławów do Rosyi jeńców rosyjskich. Biedaków tych, którym Austrya na drogę nie dawała absolutnie nic, Ukraińcy nietylko nie wspomagali, ale nawet okradali ze wszystkiego. Ludzie jechali w mrozy nieopalonymi pociągami; srożyła się wśród nich hiszpanka, nędza, głód. Umierali setkami, bez rachuby — po przybyciu pociągu na dworzec stanisławowski dziesiątkami wyciągano trupy z wagonów. Jednego dnia wywieziono ze stacyi pięć towarowych samochodów pełnych trupów. Tow. Opieki nad żołnierzem-Polakiem w imię najprostszych uczuć humanitarnych, postanowiło zorganizować jakątaką pomoc dla tych nieszczęśliwych, zwłaszcza, że wśród nich było też sporo Polaków. Ponieważ to miała być akcya nie wyłącznie polska, więc zaproszono do niej także Ukrainki i żydówki, te jednak zjawiły się tylko na paru początkowych zebraniach, a potem przestały przychodzić. Cała praca spadła znowu na Polki, mimo, iż obcowanie z nędzarzami, dziesiątkowanymi przez epidemie, nie było bezkarne; choroby udzielały się naszym dzielnym pracownicom. Ta akcya polska nie znalazła jednakże łaski w oczach barbarzyńskich Ukraińców, którzy też wypędzili panie polskie z dworca, zaś pani Baczyńska, żona posła Baczyńskiego, własnoręcznie wylała przez okno barszcz, przygotowany przez panienki polskie dla sponiewieranych głodnych i chorych nędzarzy.

List ze Szczerca.

Użyczono nam listu od ks. kanonika Jana Bladowskiego, proboszcza w Szczercu, pisanego do krewnych w Krakowie, w którym w prostych słowach przedstawia straszne przejścia ludności polskiej pod panowaniem hajdamaków.

Od 1 listopada 1918 do 17 maja 1919 przeżywaliśmy w Szczercu ciężkie a częste bardzo chwile. Najpierw niespodziane 1 listopada zjawisko hajdamaczyzny, równocześnie zamknięcie i odebranie wszystkich urzędów, jak starostwo, sąd, urząd podatkowy w ręce nauczycieli, pisarzy, chłopów i najgorszych ludzi, usunięcie i wyrzucenie wszystkich Polaków i pozbawienie tychże środków do życia. Następnie masowe internowanie i wywożenie Polaków do Skolego, Kołomyi, gdzie w krótkim czasie zapadali na tyfus i głodową śmierć. Ze Siemianówki wywieziono pierwszy transport 167 chłopów, wywożono 15- i 16-letnie dzieci, 70-letnich starców. Do dziś łamią sobie niektórzy głowę za co ich wywieziono; wszystkich prowadzono najpierw do aresztów sądowych, następnie wywożono koleją, a na wszystko musiałem mimowoli patrzeć i słuchać różnych żalów, próśb, abym się wstawiał za niewinnemi ofiarami, lecz niestety nie można było nic wyprosić. Opowiadano mi, że są ciężkie zarzuty, czesem zrobiono słabą nadzieję i nic więcej. Asenterunek wszystkich Polaków od 18—35 lat; naturalnie bez żadnych wykazów i starszych i gdzieś wysyłano. Starcy musieli jeździć na forszpany z wojskiem, amunicyą, po drzewo i t. d. Pracowali, jak niewolnicy, wszystko zadarmo. Rekwizycye bydła, koni, za marnem wynagrodzeniem, tak samo i zboża i to w dodatku, za zapłatą grzywnami, których nikt przyjmować nie chciał. Kobiety i dziewczęta kopały w nocy szeregi „dekunków“, gratis; zupełne zniszczenie dworów, tak, że z wiosną niema literalnie we dworze ani jednej sztuki bydła, ani ziarna, ani wozu lub uprzęży, nawet budynki rozebrane, a lasy przerzedzone w sposób niesłychany. Gdy zabrakło już żywności we dworach, zabrano się w ten sam sposób do polskich gospodarzy: zabierano nietylko żywność, ale także buty, ubrania i to nawet na drodze choćby do kościoła. U mnie mieszkało 2 oficerów, 3 ordynansów, para koni na stajni i 3 furmanów — wszystko jadło menaż a za moim sługą pchali się do kuchni za jedzeniem. Nie mogę pisać o wszystkiem, choćby najkrócej, opiszę jeszcze odwrót 17 maja. — Mieszkał u mnie od trzech tygodni ksiądz polski z Pustomyt z rodzicami i 2 siostrami, ewakuowany do Żydaczowa, ale wyprosiłem, że został z rodziną u mnie. Mimo zapewnień komendanta armii, komisarza powiatu, że przy odwrocie wojsk ukraińskich możemy siedzieć w domu spokojnie, po północy 17 maja wpadło przez okno do kuchni kilkunastu dzikich żołnierzy-bandytów, przypadli do nas, abyśmy się zbierali, bo poprowadzą nas do Mikołajowa. Nadarmo prosiliśmy się, żeby nas zostawiono; najpierw obrabowali z pieniędzy księdza z Pustomyt, a następnie poszli do mego pokoju i po dokładnym rabunku poczęli się kłócić nad podziałem łupu. Skorzystałem z tej chwili — poszedłem niby za tytoniem do dalszego pokoju, następnie szybko wyskoczyłem przez okno od kuchni (drzwi były zamknięte) do ogrodu i skryłem się. Bandyci, widząc, iż nie wracam, poszli za mną szukać po domu, bili ojca i siostry księdza — ja zaś cudem ocalałem.

Natychmiast po odwrocie ukraińskim rozeszły się wiadomości, że żołnierze zamordowali księdza wikarego i ojca. Stroskana matka i siostra szukały za nim, aż wreszcie d. 20 b. m. znalazły na cmentarzu, oddalonym odemnie o 9 km., zamordowanego księdza i ojca. Przed chwilą odjechał orszak żałobny do Pustomyt. Straszne rzeczy działy się przy tym odwrocie, ale sprawiedliwość Boża dosięga już, bo cofają się i poddają do niewoli, niebywale dotąd. Z trudem piszę ten list, co chwila ktoś przychodzi po poświadczenie, że jest Polakiem, aby się wykazać przed komendą. Mam zająć się pogrzebem księdza z Pustomyt, dlatego nie mogę już należycie dokończyć. — — —

Dowództwo polskie do społeczeństwa.

Warszawa. P. A. T. Ze sfer wojskowych donoszą nam: W ostatnich dniach mnożą się pogłoski rozsiewane przez ludzi nieodpowiedzialnych, jakoby Niemcy zamierzali wtargnąć w granice Polski. Ze względu na powagę chwili, społeczeństwo musi na wszelki wypadek zachować równowagę i przedewszystkiem przeciwdziałać pogłoskom rozmyślnie i złośliwie rozszerzanym, mającym na celu sprowadzenie zamętu. Należy zaufać naczelnemu dowództwu, które nie lekceważy żadnego niebezpieczeństwa i strzeże bacznie naszych granic i nie dopuści, aby wróg zaskoczył nas z nienacka. Każdy Polak i obywatel polski musi pamiętać, że wrogie nam państwa utrzymują cały zastęp zorganizowanych i wyszkolonych szpiegów, którzy mają za zadanie wyłudzać i wykradać tajemnice wojskowe i rozpowszechniać niepokojące wiadomości. W obecnej chwili najważniejszym obowiązkiem narodowym jest zwrócenie uwagi na wszystkie podejrzane indywidua, celem paraliżowania ich zamiarów. Solidarna i roztropna postawa społeczeństwa może przyczynić się w wysokim stopniu do złamania wrogiej nam akcyi szpiegowskiej w kraju. Przedewszystkiem należy wystrzegać się w miejscach prywatnych i publicznych prowadzenia dyskusyi o sprawach i sytuacyi wojskowej, nie opowiadać rzeczy tyczących się wewnętrznego położenia w kraju, wogóle wszystkiego, co może być jakimkolwiek źródłem dla wywiadów nieprzyjacielskich. Zdemaskowanych szpiegów należy oddawać w ręce właściwej władzy.

„Bierny opór“ w Borysławiu.

„Słowo Polskie“ donosi:

Jak się dowiadujemy, pruskie firmy naftowe w Borysławiu rozpoczęły próby biernego oporu przeciwko zarządzeniom polskiej komendy naftowej i usiłują pod rozmaitymi pozorami wstrzymać produkcyę.

Tak np. niemiecka firma z Czech, „Fanto“ oświadczyła, że wstrzymuje ruch na swoich szybach z powodu braku gotowizny w kasie, oraz braku żywności dla robotników.

Przeprowadzona rewizya wykryła pół miliona koron w kasach tej firmy i znaczne zapasy żywności.

Żydzi poruszają rozmaite sprężyny krajowe i zagraniczne, aby obalić zarządzenia, wydane w imieniu polskiej komendy naftowej przez inż. Szczepanowskiego.

Przed traktatem z Austryą.

Kraków. P. A. T. Radio stacyi krakowskiej z Paryża: Komisya odszkodowań, do której są przydzieleni: generał Smiths i p. Heynes (W. Brytania), Loucher i Tardieu (Francya), kończy wypracowanie klauzul finansowych traktatu pokojowego z Austryą, o ile dotyczą one krajów, które tworzyły część Austro-Węgier, t. j. Czecho-Słowacyi, Jugosławii, Polski i Rumunii. „Temps“ pisze w tej sprawie: Na inicyatywę Francyi, która pierwsza na tym punkcie wzięła w swe ręce obronę małych narodów, komisya idzie w tym kierunku, aby jej uchwała nie obciążała państw, o które chodzi, spłatą odszkodowań, należących się ze strony Austro-Węgier. Państwa te uczestniczyłyby natomiast w wydatkach, jakie spowodowało ich wyzwolenie.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z St. Germain: Wczoraj po południu marszałek konferencyi pokojowej Dutasta wręczył sekretarzowi państwa Rennerowi notę, oznajmiającą, że na dzisiejszem posiedzeniu konferencyi, odbytem dla omówienia warunków pokojowych z Austryą niemiecką, wielu członków wyraziło życzenie dalszego odroczenia terminu wręczenia warunków na dwa dni, które posłużą do przestudyowania odnośnego dokumentu. A zatem z tego powodu wręczenie projektu traktatu będzie mogło nastąpić dopiero w poniedziałek w południe.

Austrya zredukowana do 7 mil. mieszkańców

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi w telegramie iskrowym z Lyonu pod datą dnia 28 maja: Według traktatu pokojowego, który jutro, t. j. w piątek będzie doręczony austryackim delegatom pokojowym, niemiecka Austrya będzie obejmowała tylko obszar zamieszkały przez 7 milionów mieszkańców. Postanowienia o rozbrojeniu będą podobne, jak w traktacie z Niemcami. Austrya niemiecka będzie się musiała zobowiązać zredukować swą siłę zbrojną do stanu załóg policyjnych, które liczyć będą razem najwyżej 25 do 30.000 żołnierzy. Marynarka wojenna austryacka przestaje zupełnie istnieć i będzie podzieloną między sprzymierzonych. Wreszcie traktat pokojowy będzie zawierał postanowienia, które dadzą pewność, że Austrya nie będzie mogła swych samolotów, przeznaczonych do celów handlowych przemienić na samoloty wojenne.

Walki o Karyntyę.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Celowca: Biuro prasowe karyntyjskiego wydziału krajowego ogłasza komunikat wojskowy z dnia 29 maja: W ciągu dnia dzisiejszego musieliśmy się cofnąć za rzekę Drawę. Wszystkie przejścia przez rzekę znajdują się pod nieprzyjacielskim ogniem karabinów maszynowych i armat.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Wersalu: Sekretaryatowi konferencyi pokojowej wręczyła dzisiaj austro-niemiecka delegacya pokojowa notę verbalną następującej treści: W swoich notach verbalnych z dnia 23 i 26 maja delegacya austro-niemiecka miała zaszczyt zwrócić uwagę konferencyi pokojowej na groźne niebezpieczeństwa, jakie wynikają z sytuacyi w Karyntyi i południowej Styryi dla porządku w centrum Europy. Obecnie liczne serbskie dywizye wzmocnione wojskami sławońskiemi podjęły ofenzywę, przekroczyły Drawę i zagrażają miastu Celowcowi wojskową okupacyą. W przeddzień podjęcia rokowań pokojowych z delegacyą niemiecko-austryacką apeluje ta delegacya do poczucia słuszności i prawa kongresu. Sprawa ta mogłaby być załatwioną ewentualnie przez obsadzenie spornych przestrzeni przez jakieś trzecie mocarstwo.

Pierwsza część odpowiedzi niemieckiej.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Berlina: Wolff donosi z Wersalu: Hr. Brockdorff-Rantzau wręczył dnia 28 maja imieniem niemieckiej delegacyi pokojowej francuskiemu prezydentowi ministrów, jako przewodniczącemu konferencyi pokojowej pierwszą część wyczerpującego niemieckiego memoryału w odpowiedzi na projekt traktatu pokojowego, wręczonego przez sojuszników delegatom niemieckim. Do tej pierwszej części memoryału dołączona jest krótka nota, jako komentarz. Reszta memoryału będzie doręczoną w czwartek przed południem wraz z notą objaśniającą zasady i propozycye zawarte w memoryale.

Przygotowania do marszu wgłąb Niemiec.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Paryża iskrowo: „Journal des Debats“ donosi, że generał francuski Feyolle, komendant obu francuskich armii okupacyjnych, przybył dnia 26 maja do Koblencyi, aby tam z przedstawicielami armii sprzymierzonych omówić przygotowania do wkroczenia na terytoryum niemieckie na wypadek odmówienia przez niemieckich delegatów podpisania traktatu pokojowego.

Włochy a traktat pokojowy.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Berlina: Biuro Wolffa donosi z Amsterdamu: Według doniesienia „Daily Herald“ można uważać za wynik ważnych rokowań, prowadzonych przez pułkownika House, że Włochy podpiszą zarówno traktat pokojowy z Niemcami, jak i traktat pokojowy z Austryą, jednakże z pewnemi zastrzeżeniami co do uregulowania kwestyi adryatyckiej.

MISYA ABISYŃSKA W RZYMIE.

Kraków. P. A. T. Radio stacyi krakowskiej z Lyonu: Z Rzymu donoszą: Misya abisyńska, składająca się z wysokich dygnitarzy etyopskich, przybyła tutaj i została przyjęta na dworcu kolejowym przez przedstawiciela ministerstwa spraw zagranicznych.

Bolszewizm w Czechach.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Hagi: „Venkov“ ogłasza dalsze doniesienia o ekscesach na prowincyi i o napadach na agraryuszy, urządzanych przez ich politycznych przeciwników.

RABUNKI OFICERÓW BUŁG. W RUMUNII.

Kraków. P. A. T. Radio stacyi krakowskiej z Paryża: Rumuńskie biuro prasowe donosi: Rząd bułgarski musiał wytoczyć postępowanie karne przeciw oficerom oskarżonym o złupienie domów rumuńskich podczas okupacyi Rumunii przez wojska bułgarskie. Generał Tantikow przyznał się, że zabrał dzieła sztuki, aby jak twierdzi, nie zostały zabrane przez Niemców.

SPRAWA ODBUDOWANIA KATEDRY W REIMS.

Kraków. P. A. T. Radio z Lyonu: Z Kopenhagi donoszą: Utworzył się tu komitet, mający na celu zebranie odpowiednich środków na odbudowanie katedry w Reims. Komitet utworzył się pod protektoratem Czerwonego Krzyża, a w skład jego wchodzą: księżniczka duńska Małgorzata, królowa norweska i księżniczka szwedzka Ingeborga.

FRANCUSKA MISYA W LIBAWIE.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Paryża w depeszy iskrowej z dnia 28 maja: Francuska misya wojskowa przybyła do Libawy i weszła w stosunki z rządem łotewskim.

NADESŁANE.

U kolebki militaryzmu pruskiego.

(Dokończenie).

Przeglądając lauda sejmików wielkopolskich i pruskich z epoki Fryderyka Wilhelma I. i Fryderyka II., tudzież dyaryusze sejmów, napotyka się nader często skargi na gwałtowne porywanie poddanych przez ludzi brandenburskich, a liczne głosy posłów na ówczesnych sejmach stawiają Brandenburgię na równi z Moskwą, Tatarami i hajdamaczczyzną kozacką, kładąc na to szczególny nacisk, że jak województwa bracławskie i Ukraina nie mają dnia bezpiecznego od tych swoich srogich sąsiadów, tak Poznańskie i Prusy nie mają go również od Brandenburczyka. Wskutek tego wyrósł też w laudach i dyaryuszach dla Brandenburgii i jej postępowania z pograniczną ludnością polską osobny przydomek jej dawany, „złego brandenburskiego sąsiada“ (der böse brandenburgische Nachbar), w dokumentach tłómaczonych na język niemiecki dla użytku Augusta III. i jego ministrów. Do dzisiaj zaś wypływają w czasopismach historycznych niemieckich nowe przyczynki do tej smutnej karty dziejów naszych.

Rzecz to nie nowa. Sprawa zabierania ludzi z Polski doznała w owym czasie słusznego rozgłosu w Europie. Werbownicy brandenburscy zabrali byli z początkiem r. 1740 w Wyszanowie, wsi należącej do klasztoru paradyskiego, sołtysa od żony leżącej w połogu. Wiążąc go w ciemności, przywiązano jego nogę do nogi żony, wyciągając go więc z łóżka porwano razem i położnicę, która skutkiem doznanego przestrachu w kilka godzin później umarła. Nie mogąc uzyskać za zabranie poddanego żadnego zadośćuczynienia, kazał opat aresztować przejeżdżających przez terytoryum polskie kupców z Cylichowa, poddanych brandenburskich, celem wymuszenia satysfakcyi na Fryderyku Wilhelmie I. Wobec tego Fryderyk kazał porucznikowi Gröbenowi z 24 huzarami ruszyć na Paradyż, a w razie potrzeby zażądać pomocy od pułków Schwerina i Schulenburga. Komenda ta napadła 21 marca 1740 r. klasztor, poraniła zakonników, sprofanowała kościół i zabrała sprzęty kościelne i co tylko mogła uwieść na licznych wozach. Dyrektor archiwum państwowego w Dreźnie, Weber, w dziele swojem „Aus vier Jahrhunderten“ powiada na podstawie memoryału Antoniego Franciszka Grünwebera, król. pruskiego nadwornego sędziego powiatu świebodzińskiego, iż czytając referat o napadzie, widzi się przed oczyma jakoby scenę z 30-letniej wojny.

Sprawa stała się głośną. Korzystali z niej wówczas w rzeszy wszyscy, którzy doznawali przykrości skutkiem zabierania ludzi ze strony Prus i w Ratyzbonie uczynili wielki alarm.

Cały napad opisany był w pismach publicznych, a posłowie dworów i miast do sejmu rzeszy wysyłali po całych Niemczech artykuły gazet z opisem tego gwałtu. Sejm w Warszawie tegoż roku rozbrzmiewał również przez kilka miesięcy skargami. Ale mimoto opat i klasztor paradyski nie uzyskali w niczem choćby najmniejszego zadośćuczynienia. Takie protesty i gniewy niewielkiego kłopotu nabawiały Fryderyka Wilhelma, a skargi prywatne odpisywał wprost bez ceremonii, tłómacząc (jak np. 1739 r. Prusińskiemu z pod Skwierzyny, któremu zabrał 2 chłopów) „Que le roi de Prusse avait besoin du monde pour recruter ses regiments“.

Werbunki te gwałtowne nie ustawały za Fryderyka II. Z roku na rok przez całe jego życie powtarzało się to samo. Nawet pod bokiem królewskim, z Warszawy, „król pruski zabiera subjecta“. O jakiejkolwiek rzeczywistej satysfakcyi ze strony Fryderyka nie było mowy. Za każdym razem wobec nowej skargi okazywał on tylko niedowierzanie lub największe zdziwienie jako wobec rzeczy niebywałej, i co najwyżej — jeśli skarżący się był osobą, na której mu zależało — obiecywał ukarać winnych (jak wobec Branickiego, k. w. k. w r. 1752). Próżno na sejmach odzywa się skarga, iż „kraj w położeniu województw Poznańskiego, Kaliskiego i Gnieźnieńskiego, Wielkopolskich przez gwałtowne werbunki ludu z młodości wieku, do robotnych czynów najzdolniejszego, odjętym sposobem na rolniczym skrzywdzony sprawowaniu“. Rzecz się uciera. Podróżnicy Niemcy wspominają o okrucieństwach, jakich się dopuszczano za Fryderyka II. przy werbunkach jako o fakcie znanym. Została Polakom tylko skarga. Nie zbrakło tej przynajmniej jako nauki dla przyszłych pokoleń. Nie kto inny, jak Staszic, naoczny świadek postępowania werbowników pruskich na ziemiach polskich, taki zostawił nam obraz jęku gwałconej ojczyzny naszej:

„W dzień szpiegowano ludzi, w nocy, złodziejskim zwyczajem, do wsiów i do miast wpadając, wyborniejszą młodzież od żon, od dzieci, z łóżek wywłóczono, do koni wiązano i bydlęcem stadem z kraju pędzono. Okropne przekleństwa, przeraźliwy, wśród cichej nocy, krzyk nieszczęśliwych, jeszcze dzikszym żołnierza czynił. Ani nagła śmierć czułych matek, ani prośby, jęczenia ledwie od starości czołgającego się ojca, który często na znak miłosierdzia prosił, aby mu życie odebrano, kiedy mu jedyny sposób do utrzymania go, syna, wydarto; nie zmiękczyć nie potrafiło Prusaka“.

Branka pruska w XVIII wieku nietylko osłabiła znacznie żywioł polski w Wielkopolsce, ale także przyczyniła się niemało do osłabienia jego fizycznego rozwoju w czasach późniejszych. Zapisała się ona bowiem przynajmniej kilkudziesięciotysięcznym, jeśli nie stotysięcznym niedoborem najlepszego materyału ludzkiego.

W ten sposób utrzymywał Fryderyk źródła otwarte dla tworzenia, zachowania i pomnożenia potęgi militarnej Prus.

Ks. Kazimierz Zimmermann.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka.